

Karl R. Popper, Konrad Lorenz, Kreuzer

Przyszłość jest otwarta : część trzecia

Nowa Krytyka 5, 135-145

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karl R. Popper / Konrad Lorenz

Przyszłość jest otwarta* (Część trzecia)

Rozmowa przy kominku między Karlem R. Popperem
i Konradem Lorenzem (21 luty 1983)

Wraz z kłamstwem rozpoczyna się myślenie

Popper: Z tym wiąże się także Bühlerowska teoria mowy [tzn. z wytwarzaniem wysokiej świadomości "ja" przez mowę i mózg – patrz NK 4/1993]. Jest to rzecz godna zapamiętania. Swą teorię mowy rozwinął Bühler w pracy z 1918 roku, w pewnym czasopiśmie, wydaje mi się, że w "Indogermanisches Jahrbuch". I nigdy więcej nie opracował jej tak dobrze. Bühler jest Twoim nauczycielem, tak jak był i moim, Bühler łączy nas. Wszelako jest tu pewna różnica w jej sformułowaniu. Bühler rozróżnia trzy stopnie rozwoju mowy: zawsze kiedy rozwija się jakieś zwierzę lub jakaś roślina, wtedy wyrażany jest ich stan wewnętrzny. Mowa jest jak termometr: kiedy się podnosi, wskazuje, że coś "wzrasta". Następnie pojawia się funkcja sygnałowa, funkcja uwalniająca: ktoś inny reaguje na wyraz. I jako trzecie, mówi Bühler – i to jest mowa ludzka – pojawia się *przedstawienie stanów rzeczy*, sytuacji, faktów. Prawie wszyscy teoretycy języka utknęli w obszarze wyrazu. Prawie wszyscy teoretycy języka mówią o mowie jak o wyrazie. Niewielu dochodzi do funkcji uwalniającej, a żaden nie dochodzi do

* Karl R. Popper / Konrad Lorenz: *Die Zukunft ist offen*. München-Zürich 1985.

przedstawienia – do przedstawienia, gdzie rzeczywiście powstaje *problem prawdy*. Uważam to za niezwykle ważną i nader interesującą dziedzinę. I tu jest rzeczywiście źródło ludzkiego ducha, w sprzężeniu zwrotnym z mową. Ty także piszesz w swej książce, że jest to wielki krok; słusznie mówisz o dwóch wielkich krokach: powstaniu życia i powstaniu człowieka. To doskonale zgadza się z tym, kiedy mówisz, że powstanie człowieka i szybki rozwój mózgu wiążą się z mową.

Lorenz: Myślenie pojęciowe powstało niewątpliwie ręką w rękę z powstaniem mowy.

Popper: Przepraszam, że Ci przerwę. Nie lubię pojęcia "pojęcie", nie lubię pojęcia "symbol" i nie lubię pojęcia "myślenie pojęciowe". Wierzę, że pojęcie jest czystym środkiem do celu. Celem jest *przedstawienie i prawda*: przedstawienie *zdań, które są prawdziwe*. Pojęcie nie może być nigdy prawdziwe, symbol nie może być nigdy prawdziwy. Dotyczy to mowy ludzi i może języka pszczoł.

Lorenz: Rzeczywiście: może. To jest trudne zagadnienie. Pszczoła sobie przedstawia, lecz nie wie o tym. Patrząc od strony podmiotu jest to czysta wypowiedź. I że rozumie to inna pszczoła – jest wbudowaną hipotezą. Jest to komunikacja bez zrozumienia, przez wymianę jedynie wypowiedzi. Jednak w zupełności zgadzam się z Tobą, że pojęcie jest tylko środkiem do celu.

Popper: Również słowa są tylko środkiem do celu.

Lorenz: Zgadzam się z Tobą zupełnie w kwestii symbolu i pojęcia. Tylko nie wiem, co mam powiedzieć zamiast tego. Chcę wrócić do Bühlerowskiej teorii mowy. Odniosłem z niej istotny pożytek, że w Bühlerowskim trójpodziale zauważyłem jak rzadko u zwierząt wstępnie uwolnienie, a więc drugi stopień. Zwierzę bardzo rzadko wie, że chce czegoś od kogoś innego. Pies, który skomle na mnie i biegnie do rury wodociągowej, chce niewątpliwie czegoś ode mnie. Mam jednak cholernie mało przykładów, dzięki którym mogę dowieść, że zwierzęce wyrażenia są nie tylko wyrażeniami, lecz także

próbami porozumiewania się. Przedstawianie istnieje u zwierzęcia, jak uprzedzałeś, w dziwny sposób nawet u pszczoł, lecz w pewnym tak skostniałym systemie, że nie ma to nic wspólnego z mową. Jednak jest to w jakimś stopniu przedstawianie.

Popper: Jednym z decydujących momentów w przedstawieniu jest to, że nie jest ono warunkowane przez sytuację. Mogę z Tobą teraz mówić o biegunie północnym, mogę Ci opowiedzieć, jak tam wygląda. To jest czyste przedstawianie, nie ma tego w uwalnianiu, nie ma tego w wyjaśnianiu, to jest tylko przy przedstawianiu, że można mówić o odległych rzeczach, o odległych krajach, o zdarzeniach, które zaszły tysiące lat temu itd.

Lorenz: Chcę jeszcze powiedzieć coś na korzyść pojęcia, a mianowicie w związku z eksploracją, w związku z uprzedmiotowieniem przedstawienia. Podczas zachowań eksploracyjnych zwierzę wypróbować na nowym obiekcie wszystkie swoje sposoby zachowania: gryzienie, chowanie, dziobanie, rozłupywanie itd. Ono nie chce jeść, lecz chce wiedzieć, czy obiekt jest teoretycznie jadalny, czy jest z zasady jadalny. Tę funkcję zachowania eksploracyjnego całkowicie poprawnie dostrzegali Arnold Gehlen. Sądził jednak, że jest to specyficznie ludzkie. Tymczasem to nie jest specyficznie ludzkie, jest bowiem czymś nad wyraz godnym uwagi, że zwierzę wie, iż dany obiekt jest teoretycznie jadalny. Niezależnie od tego, czy podmiot ma teraz apetyt. I ciekawe, że zachowanie eksploracyjne wygasa błyskawicznie, kiedy obiekt nie znajduje się w "polu uwolnienia". W momencie, kiedy jedno z zainteresowań się budzi, a więc kiedy zwierzę staje się głodne, boi się i wtedy nie podejmuje eksploracji.

Popper: Zachowanie eksploracyjne ma więc pod wieloma względami coś bardzo wspólnego z grą.

Lorenz: Z definicji nie można tego oddzielić od zabawy. Nie można oddzielić Homo ludens od Homo explorans.

Kreuzer: Co oznacza bawienie się? Wypróbowywanie świata?

Lorenz: Twórcze eksperymentowanie własnymi sposobami zachowania się. Mam pewną teorię o powstaniu funkcji przedstawiania z gry, a mianowicie, że dzieci poprzez naśladowanie dorosłych dochodzą do tego, że coś odgrywają. I że do gry używają ust, by pokazać, jakie dźwięki wydają dorośli. I że z tego naśladowania zabawowego powstaje właściwa mowa ludzka. Na pewno dochodzą także i dźwięki ostrzegawcze. Związane z zabawą użycie dźwięków ostrzegawczych prowadzi pierwszy raz do kłamstwa. I przy tym pojawia się problem prawdy. Wraz z problemem prawdy pojawia się także problem przedstawienia.

Lorenz: I dlatego u dzieci gra ról, że się gra rodziców itd. jest tak ważna.

Kreuzer: W tym miejscu jesteśmy przy czymś specyficznym ludzkim. Tu zaczyna się człowiek i tu zaczyna się także wysoka świadomość "ja" w obecnym sensie Popperowskim.

Lorenz: Tu rozpoczyna się *osoba* w węższym sensie. Ta właśnie *rola*: kim ja jestem? To jest wspaniałe – bezsprzecznie.

Popper: Słynna historia, że się za często woła "wilk!" nie jest żadną historią umoralniającą. Nie powinno się kłamać itd., ona jest naprawdę historią, jak powstaje mowa, dlatego, że dla żartu krzyczy się "wilk!" i w ten sposób kłamie. Później powstaje problem prawdy, a zatem przedstawianie. Problem prawdy powstaje tylko wraz z przedstawianiem. Dla pszczoł problem prawdy nie istnieje. Kiedy Karl von Frisch nie wprowadza ich w błąd, wtedy mówią one prawdę: a kłamać nie potrafią.

Lorenz: Bardzo piękny przykład.

"Ja" koguta i "ja" człowieka

Kreuzer: W obliczu tak wielu zgodności, nie chcę prowokować sprzeciwu, ale w mej pamięci zostało pewne przeciwstawienie w rozpracowywaniu świadomości "ja" przez obydwu profesorów.

U profesora Poppera szczególne zwrócenie uwagi na wysoką świadomość "ja", która wynika z funkcji argumentacyjnej mowy, a u pana, panie profesorze Lorenz, zauważyłem, że podejrzewa pan istnienie praformy świadomości "ja" także u zwierząt. Czy jest tu jakieś przeciwieństwo, jakaś różnica?

Lorenz: O Boże!, taki kogut, który pieje i bije skrzydłami ma więcej świadomości "ja" niż ja. On przecenia swoje "ja" bez umiaru. On wierzy, że jest centrum świata. Jest przecież tak dumny, tak agresywny, on jest tak egoistyczny.

Kreuzer: Czy kogucie "ja" jest naszym "ja"?

Popper: Obaj naturalnie powiemy, że nie. To nie jest to samo.

Lorenz: To nie jest to samo, ale ono tkwi w nim. On się przecież nie zastanawia. U koguta nigdy nie ma poszukiwania identyczności. Prakogut, który został właśnie rozczochrany, ma bardzo mało ego.

Popper: Ogólnie zgadzam się z tym, że w rozwoju istot żywych stare formy w jakiś sposób wciąż w nich pozostają. Nigdy nie zostają całkiem przewyżczone, zatem kogut tkwi w człowieku, ale już nie człowiek w kogucie.

Lorenz: Jest to dla Ciebie przykład oczywisty. Zawsze sądziłem, że to ja odkryłem Nicolaia Hartmanna. Nie jest to jednak prawda. Mam go od Gustawa Kramera, a Gustaw Kramer ma go od Maxa Hartmanna, który był uczniem Nicolaia Hartmanna. I to, co Karl Popper przed chwilą właśnie powiedział, jest dla nas największą oczywistością. B nie jest non-A, lecz B jest A plus B, a C jest A + B + C. I jeśli zabraknie najniższego elementu, wtedy najwyższy też idzie w diabły. I to jest ogromnym grzechem redukcjonizmu. Grzechem jest mówienie: człowiek nie jest właściwie *niczym innym jak* ssakiem. Jest oczywiste, że jest ssakiem, lecz mówienie: on nie jest właściwie *niczym innym*, także jest całkowicie fałszywe.

Kreuzer: To, co Huxley nazywa "nothing else buttery".

Lorenz: "Nothing else buttery" – tak. To było odkryte dwa razy. W sporze uczonych Huxley mógłby udowodnić, że to on ma pierwszeństwo.

Kreuzer: Po niemiecku znaczy to: "nic więcej niż". Człowiek to sprawa fizykalna i nie tylko fizykalna; przede wszystkim nie jest on "niczym innym niż" sprawą fizykalną.

Lorenz: "Nothing else but" znaczy *właściwie*. I grzech tkwi we "właściwie", ponieważ akurat "właściwie" (a więc odnośnie tego, co jest dla niego charakterystyczne), jest on czymś innym niż ssakiem.

Kreuzer: Zamiast jeszcze raz wracać do problemu ciało–dusza, do problemu "ja", do problemu świadomości. Dla pana, Panie profesorze Lorenz, istnieje tu pewna przepaść. Nazywa ją pan "rozziwem wertykalnym", rozdzieleniem kierunku góra–dół, niemożliwą do pokonania odmiennością świadomości "ja" od świata, odmiennością wewnętrzną i zewnętrzną strony świata.

Lorenz: Dla nas nie do pokonania. Mówienie, że dusza nie istnieje, lub że może być ona także poznana materialnie, jest największym nonsensem, jaki w ogóle można wypowiedzieć. Tego nie możemy objaśnić, mój zmarły przyjaciel Gustaw Kramer ujął to wspólnie: "Zakładając, że w końcowym wyniku badań w najdrobniejszych szczegółach opisaliśmy i mogliśmy udowodnić, że wszystkie procesy duchowe zgodne są punkt po punkcie z procesami fizjologicznymi, to i tak problem ciało–dusza wcale nie będzie rozwiązany, lecz najwyżej będziemy upoważnieni do wypowiedzi, że faktycznie paralelizm psychofizyczny jest w rzeczy samej paralelny". Jest to przepiękne sformułowanie nierozwiązywalności. I patrzcie, nierozwiązywalności mnie nie dziwią. Nie dziwię się temu, jak mało rozumiem, ale dziwię się temu, że w moim trochę ulepszonym mózgu antropoidalnym problemy te powinny, bądź co bądź, mieć swe odbicie. Dziwię się – jak powiedziano – nie dlatego,

ze elektron raz jest falą, raz korpuskułą, i że Karli Popper jest raz duszą, raz ciałem. Dziwię się, że ja się temu dziwię.

Popper: Sądzę, że pan Kreuzer uczyni następną aluzję: mówisz, iż świadomość nie zawsze jest wyższą formą, lecz że jest ona np. bólem zęba. Może być on tak świadomy, lecz nie jest żadnym wyższym rezultatem duchowym. W tym sensie nawet mały ból zęba całkowicie może absorbować moją świadomość.

Lorenz: Tak, zupełnie słusznie. "I jedynie w ciasnej dziurze zęba trzonowego przebywa dusza" – mówi Wilhelm Busch.

Kreuzer: Jak ma się to do wysokiej świadomości "ja", które zakłada mowa? Tu granica przebiega horyzontalnie.

Popper: To przychodzi w mowie.

Lorenz: Z mową pojawia się granica i jest to oczywiście koło sprzężenia zwrotnego. Bowiem wyższe ma wpływ na głębsze. Ale w ten sposób mowa jest wciąż czymś naturalnym. Jeszcze bardzo wielu poważnych myślicieli trzyma się wiary, że coś niewytłumaczalnego musi być ipso facto pozanaturalne. O tyle jestem monista, o ile tego chcesz. Pomimo zrozumienia nieprzenikalności problemu ciało–dusza. Nie mogę jednak podzielić sugestii, że wszystko, czego nie rozumie mój biedny umysł, musi znajdować się na zewnątrz natury, jak Ty to np. odczytujesz podskórnie u Erwina Chargraffa w "Niepoznawalnej tajemnicy".

Popper: I tutaj dochodzimy do jeszcze jednego ważnego tematu, do znaczenia krytyki. Dzięki mowie czynimy teorię krytykowaną. Ma to kolosalne znaczenie. Masz w zupełności rację i zgadzam się z Tobą, że w ewolucji istnieją dwa wielkie odcinki: życie i człowiek. A człowiek – to przede wszystkim mowa. Czym jest to, co umożliwiło rozwój kultury? Krytyka. Dzięki mowie jest możliwa krytyka, a poprzez krytykę rozwinęliśmy następnie kulturę.

Lorenz: Dzięki mowie powstała pewna wspólnota, wcześniej nigdy nie istniejąca: wspólnota wiedzy i zarazem woli.

Popper: Jak długo nie mogliśmy naszych teorii przedstawić, jak długo byliśmy identyczni z naszymi teoriami i dlatego nie mogliśmy ich *krytykować*. Kogut nie może odróżnić swego "ja" od swych oczekiwań, od swych teorii.

Lorenz: Kogut zabija każdego, kto chce go krytykować – a my tego nie czynimy.

Popper: Kogut nie może skrytykować twoich teorii. Możemy np. mówić o tym, czy jesteśmy egoistami, czy nie. Mowa pozwala nam zobaczyć stwierdzenie na zewnątrz nas i zapytać: czy to stwierdzenie jest prawdziwe? Czy jest prawdziwe? I tu właściwie zdanie dopiero zaczyna być zdaniem: wraz z możliwością jego nieprawdziwości, wraz z problemem prawdy. Muszę zresztą dodać do tych trzech stopni Bühlerowskich jeszcze czwarty, a mianowicie *argumentacyjną* funkcję mowy. Możemy mówić o tym, czy sąd jest prawdziwy, czy nie. To jest przecież własna...

Lorenz: Wyższa kategoria w sensie budowy warstwowej Nicolai Hartmanna.

Kreuzer: Czy to jest ten czwarty stopień, który dopiero tworzy człowieka? Ten czwarty stopień rozwoju mowy niesie już owo sprzężenie zwrotne między trzecim światem, między produktami naszej kultury i naszym mózgiem. I tam powstaje ta właściwa wyższa, szczególna świadomość "ja", o której mówimy.

Lorenz: Nie chcę mówić o świadomości "ja", ponieważ zawsze byłem przekonany o moim "ja", prawdopodobnie o jakiejś bardzo prymitywnej świadomości "ja" koguta. Nigdy do końca nie rozumiałem, jak poszukuje się owej identyczności. Nie było dla mnie fenomenologicznie ani osobiście nigdy zrozumiałe, lecz to istnieje, tyle mogę powiedzieć.

Popper: A jednak w twojej książce – zauważyłem to – pisałeś o poszukiwaniu owej identyczności.

Lorenz: Kiedy zauważam spadek związany z moimi własnymi osiągnięciami naukowymi i kiedy wydaje mi się to niesmaczne i w ogóle nie nadaje się do wydania, wtedy – co zdarza się zawsze przy kończeniu większego rękopisu – taki przypadek mnie przeraża – czytam zapiski moich zaciętych adwersarzy.

Popper: Tego nie znam.

Lorenz: Tego nie znasz, ponieważ brakuje ci koguciej świadomości "ja"! Ponieważ Ty nie jesteś żadnym kogutem, a ja nim jestem!

Kreuzer: Na początku naszej rozmowy wspomnieliśmy, że świadomość tego typu "ja" wiąże się z nauką, że niektórym uświadamia się to podczas nauczania.

Lorenz: Wyższa świadomość "ja" wiąże się naturalnie z ludzkim społeczeństwem. Wyższa świadomość "ja" łączy się z tym, że jestem pożytecznym członkiem pewnej społeczności. I dlatego jestem właśnie biosocjologiem. Jest to na pewno jedna z największych satysfakcji, kiedy się widzi, że jest się zrozumiałym, a szczególnie przez młodych ludzi. Daje mi to wyjątkowe zadowolenie – jakieś wewnętrzne uczucie szczęścia. Kiedy widzę, że uważnie mnie słuchają i nawet rozumieją, co myślę.

Popper (drapiąc psa Lorenza): Na przykład przykro, że nie można tego odnieść do psa. Że nie można objaśnić psu jakiejś pięknej teorii.

Lorenz: Nie ma to dla mnie znaczenia. Tego od psa nie oczekuję.

Niczego jeszcze nie było

Kreuzer: Kiedy Pan zaprzecza Ben Akibie: Nie "wszystko już było", lecz "niczego jeszcze nie było": jeśli więc świat jest otwarty, jeśli więc także nauka jest otwarta, należałoby także przyjąć, że

osiągnęły one takie stopnie rozwoju, których nie potrafimy sobie wyobrazić.

Lorenz: Żyję teraz moją ostatnią książką, tzn. "Regresem człowieczeństwa". Istnieją zagrożenia, które hamują dalszy rozwój. Poświęciłem całą pierwszą część mej książki nieokreśloności, nieprzewidywalności wydarzeń światowych, ponieważ leżą one tak niezwykle blisko i wierzę, że trzeba się do nich odnieść. Człowiek praktyczny zna rozwój tylko od nasienia do kłosa, od jajka do kury, a gdy przedstawi mu się piękne drzewo genealogiczne – od ameby po człowieka – staje się oczywiście by wierzyć, że wewnątrznie lepsza przyszłość jest zdeterminowana. I dlatego należy człowiekowi przytrzeć nosa, by nie myślał, że osiągnął najwyższy poziom ewolucji, ale że może jeszcze zejść w dół; nigdzie nie jest napisane, że człowiek jest właśnie teraz u szczytu swojego rozwoju. Rozpowszechnia się przecież wyobrażenie, że poznanie i postępy w nauce grzęzną i wszystko zmierza w kierunku strasznego, opartego na podziale pracy systemu termitiery.

Kreuzer: Czy takie wyraziste odparcie naiwnego optymizmu jest podstawą do pesymizmu?

Popper: Nie. Przeciwnie. Przeciwnie, to jest pewne wyzwanie, by zobaczyć możliwości i by wykorzystać szanse. To jest właśnie to. To żadna podstawa dla pesymizmu. Widzę właściwie większe niebezpieczeństwo w pesymizmie, tzn. w ciągłych próbach mówienia młodym ludziom, że żyją w złym świecie. Widzę to jako wielkie niebezpieczeństwo naszego czasu, jeszcze większe niż bomba atomowa. Sugeruje się ludziom, że żyją w złym świecie, w zakłamanym świecie, i nie wiem co jeszcze. Żyjemy, historycznie rzecz biorąc – to jest moje przekonanie – w najlepszym świecie, który dotąd był dany. Naturalnie, że jest to świat zły, ponieważ istnieje lepszy i dlatego, że życie nas zmusza, by poszukiwać jakiegoś lepszego świata. I to poszukiwanie lepszego świata musimy prowadzić dalej. Ale to nie znaczy, że nasz świat jest zły. W rzeczywistości nie tylko świat jest piękny, lecz młodzi ludzie mają dzisiaj

możliwość, by ten piękny świat zobaczyć. W sposób, który wcześniej nigdy nie był im dany. Jest to ogromnie ważne.

Lorenz: Jako lekarz jest się zobowiązanym, by ostrzegać. Nie znaczy to, że się jest pesymistą. Jeśli się widzi wszystkie możliwe strony choroby i zwróci się na to uwagę, to nie znaczy, że się jest pesymistą. Uważam siebie za pesymistę kulturowego. Tak, gdybym nim był, zajmowałbym się tylko moimi rybkami i gęsiami i nie zajmowałbym się problemami ludzkości. Jednym z głównych zagrożeń, jak Karl Popper trafnie mówi, jest utrata sensu świata przez młodych. Victor Frankl dostrzega i bardzo dobrze zwalcza tę utratę sensu. Zadaję sobie wciąż pytanie, jak temu zaradzić, a najważniejszy środek zapobiegawczy, który znam, to uczyć młodych ludzi piękna przyrody. Człowiek, który dobrze zna piękno wiosennego lasu, piękno kwiatów, wspaniałe, wszelkie możliwe komplikacje pochodzenia zwierząt, nie może powątpiewać w sensowność świata. Możliwość wyższego rozwoju, nie istniejącego nigdy wcześniej, jest równie prawdopodobna jak możliwość, że ludzkość rozwinie się w społeczeństwo termitiery najgorszego rodzaju.

Kreuzer: Niczego jeszcze nie było.

Lorenz: Niczego jeszcze nie było i *wszystko jest możliwe!*

Kreuzer: Dziękuję panom.

Z języka niemieckiego przełożył
IGNACY S. FIUT